
ANTONI KUCZYŃSKI

W KRĘGU BADACZY PRAWA ZWYCZAJOWEGO KAZACHÓW

Polskie opisanie Kazachstanu w XIX wieku i początkach XX stulecia to wielość wątków, takich jak: informacje o kulturze, prace rozpoznawcze dotyczące zasobów surowców naturalnych, działalność kulturalna, gospodarcza, administracyjna i wojskowa. Jedno z bardzo ważnych zagadnień dotyczy obszaru badawczego obejmującego prawo zwyczajowe Kazachów.

Andrzej Szerszeniewicz

W badania prawa zwyczajowego Kazachów wpisał się Polak Andrzej Szerszeniewicz, słuchacz Szkoły Języków Wschodnich w Odessie. Stopień wiedzy o jego dokonaniach badawczych jest zaledwie szczątkowy i opiera się na informacjach zawartych w artykule W.Z. Galijewa z Ałmaty¹. Ważne jednak jest to, że kazachski uczony identyfikuje go jako Polaka w służbie rosyjskiej i wpisuje jego badania nad prawem zwyczajowym Kazachów w program kontynuacji dalszych prac w tym zakresie.

Służbę urzędniczą Szerszeniewicz rozpoczął jako tłumacz języka tureckiego w Urzędzie Gubernialnym w Noworosyjsku (1834), następnie w latach 1837–1845 pracował w Tobolsku jako urzędnik do zadań specjalnych przy gubernatorze Syberii Zachodniej. Opracowywał wówczas stosowne dokumenty, mające regulować system zarządzania ludami koczowniczymi tej części Syberii. Był to temat dotyczący ważnej sfery życia autochtonicznych etnosów, nie zmienia to jednak faktu, że głównym celem tego opracowania wydaje się być w istocie ograniczenie autonomności zwyczajowych form życia tubylców – po prostu kolonizacja tych obszarów. Treść jego opracowań charakteryzowały realizm oraz konkretność, zwłaszcza że były one rezultatem badań terenowych dających dobre rozpoznanie zwyczajów i obyczajów ludów, wśród których przebywał, wzbogacone urzędniczą pracowitością. Różne potrzeby związane z opracowywanym zagadnieniem narzucały konieczność podróżowania, tak więc mobilność Szerszeniewicza wynikała z powinności zawodowej utrzymywania kontaktów z tamtejszą ludnością tubylczą i doświadczenia w jakimś sensie ich życia.

Wkrótce więc zlecono mu kolejną misję. W Orenburskiej Komisji Granicznej zajmowano się zbieraniem i kompletowaniem wiadomości na temat

¹ W. Z. Galijew, *Józef Osmołowski w Kazachstanie*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*. Pod redakcją S. Ciesielskiego i A. Kuczyńskiego, Wrocław 1996, s. 189-202.

kazachskiego prawa zwyczajowego. Wyjechał więc do Orenburga i w 1845 roku pracował w Komisji jako urzędnik, a od 1847 roku był pracownikiem w kancelarii orenburskiego i samarskiego gubernatora wojskowego, któremu szczególnie zależało na dobrym rozpoznaniu sytuacji w terenie, dotyczącej nastrojów wśród ludności kazachskiej i miejscowych rodowych władców. Te czynności rozpoznawcze wynikały z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa Rosjanom, którzy przenikali na te obszary.

Szerszeniewicz otrzymał zadanie przygotowania programu prac nad gromadzeniem materiałów dotyczących różnych aspektów prawa zwyczajowego Kazachów, regulujących społeczne i wierzeniowe sfery ich życia, oraz lokalnych tradycji z tym związanych. I znowu, tak jak poprzednio, gdy był w Tobolsku, rozpoczęła się jego wędrówka do tubylczych aułów. Docierał w odległe rejony stepów, by najpierw zgromadzić materiał, z szacunkiem do szczegółów, a potem dokonać rozróżnień i interpretacji oraz budzić dalsze niepokoje poznawcze. Sporządzony opis miał bowiem zawierać konstytuowanie określonych norm zwyczajowych. Szerszeniewicz, tworząc program badania tego kulturowo-wierzeniowego fenomenu (w których przenikały się już pewne elementy religii muzułmańskiej, tj. *adatu* i szariatu), uwzględnił w nim zagadnienia dotyczące sądów i sądownictwa, religijności, roli *bejów* i duchowieństwa, rady starszych, rodzajów przestępstw i kar za nie, prawa rodzinnego, opieki, wymiany towarów itp. Czy materiały te zostały w jakiś sposób wykorzystane przez miejscową administrację? Nie wiadomo. Natomiast ich zawartość jest dobrze znana, jako że zachowały się one w archiwach do naszych dni i warte są udostępnienia w formie edycji książkowej.

Karol Gutkowski, Czokan Walichanow i Hilary Gąsiewski

Przemieszczanie się między odmętami czasu, w którym polscy zesłańcy i dobrowolni emigranci, mieli sposobność poznawania Kazachstanu i tworzyli wiedzę o kulturze ludzi stepu, jest okazją, by wspomnieć o kolejnych profesjonalnych badaniach z dziedziny prawa zwyczajowego.

Prowadził je Karol Gutkowski (1815–1867), syn emerytowanego porucznika wojsk polskich, absolwent Korpusu Kadetów oraz Nikołajewskiej Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego w Petersburgu. Jego zawodowe losy związane były ze służbą wojskową. W 1838 roku rozpoczął ją jako adiutant generała-gubernatora Syberii Zachodniej Piotra Górczakowa, później natomiast mianowano go zastępcą wojskowego gubernatora obwodu semipałatyńskiego. W latach 1851–1863 był naczelnikiem Obwodowego Zarządu Kazachów Syberyjskich. Ważnym wątkiem jego działalności zawodowej były wykłady z dziedziny fortyfikacji, geografii i geodezji w Syberyjskim Korpusie Kadetów w Omsku. Nie stały one w żadnej sprzeczności z jego licznymi obowiązkami logistyczno-administracyjnymi, wręcz przeciwnie – miały podstawowe znaczenie dla istoty pracy pedagogicznej i dowódczej funkcji poprzez powstawanie sieci ważnych kontaktów i więzi społecznych.

Wśród słuchaczy Korpusu Kadetów był Kazach Czokan Walichanow (1835–1865), który mimo swego krótkiego życia zdobył sławę zdolnego publicysty i uczonego. Interesował się etnografią, historią i folklorem Azji Środkowej, brał udział w pracach przygotowujących reformę sądownictwa

kazachskiego oraz prowadził wyprawę naukową do Kaszgaru. Jego biografowie są zdania, że pozostawał pod wpływem Gutkowskiego, który jeszcze podczas nauki w Korpusie Kadetów zwrócił na niego uwagę jako zdolnego słuchacza i w pewien sposób przyczynił się do jego kariery i rozwoju osobowości. Stał on bowiem na stanowisku, że właśnie Walichanow, syn kazachskiego narodu, może być wzorem do naśladowania w zakresie pełniejszego dostępu do szkół umożliwiających kształcenie młodzieży wywodzącej się z rdzennych narodowości, które skutkiem polityki kolonizacyjnej znalazły się w państwowej strukturze Rosji. Takie poglądy były wówczas raczej odosobnione, zatem i Gutkowski nie pozyskiwał dla nich pełniejszej aprobaty. W moim przekonaniu ta niepopularna wówczas próba zmiany sytuacji w tym zakresie została przedstawiona z dużym obiektywizmem i rzeczowością, opatrzoną poważnym argumentem konieczności tworzenia wykształconych kadr w obrębie kazachskiego narodu.

Przykład Walichanowa umacniał go w tych poglądach, a po śmierci tego młodego badacza czynił starania w Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym, by opublikowano wyniki jego ekspedycji do Kaszgaru, które wcześniej z nim przygotowywał, widząc w tych materiałach wiele wartościowych spostrzeżeń o charakterze kulturowo-strategicznym. Można wręcz powiedzieć, używając pewnego uproszczenia, że los zdecydował o spotkaniu się tych osób, pozostających początkowo w różnych kontekstach społecznych – nauczyciela i ucznia, potem zaś pisarza, poety i przyjaciela, pełnych życzliwości wobec siebie. Obaj wyznawali zasadę, że powinnością człowieka jest dążenie do humanistycznego wymiaru życia i poszanowanie wartości duchowych wyznawanych przez społeczności o innych językach i kulturze. Wcześniej jeszcze, gdy się zdarzyło, że Gutkowski, najprawdopodobniej za wyrażanie poglądów zwalczających korupcję i despotyzm carskich urzędników, popadł w niełaskę u Aleksandra Duhamela, generała-gubernatora Syberii Zachodniej w latach 1863–1866, oraz wyższych urzędników z jego otoczenia, w konsekwencji czego utracił urząd naczelnika Obwodowego Zarządu Kazachów Syberyjskich, Walichanow napisał do niego:

Bardzo mi żal Pana, Karolu Kazimirowiczu, gdy myślę o warunkach materialnych, w jakich znalazł się Pan. Dokąd się Pan uda? W razie gdyby miał Pan trudności ze znalezieniem miejsca dla siebie, niech Pan przyjeżdża na lato do nas, póki się Pan nie urządzi. Na Boga, niech Pan nie traci ducha, może wszystko zmieni się na lepsze².

Zdaniem S. Sapargalijewa i W. Dżakowa, znawców stosunków polsko-kazachskich w XIX wieku, ten znany wówczas intelektualista kazachski, cieszący się wielkim autorytetem, czynił starania o pracę dla swojego dawnego nauczyciela w Korpusie Kadetów, co zapewne przyniosło jakiś efekt, ponieważ Gutkowski włączony został do składu komisji powołanej do opracowania projektu zarządzania Krajem Stepowym³.

² Cz. Walichanow, *Sobranije sozinenij*, t. 4, Ałma-Ata 1968, s. 71.

³ G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Obszczestwiennno-politiczeskaja diejatielnost ssylnych Poliakow w doriewolucjonnom Kazachstanie*, Ałma-Ata 1971, s. 211.

Wspomnijmy tu jeszcze o tym, że w Syberyjskim Korpusie Kadetów wykładowcą był jeszcze jeden Polak – Hilary Gąsiewski, i on także miał wpływ na rozwój osobowości Cz. Walichanowa, zwłaszcza w zakresie kształtowania się jego poglądów społeczno-politycznych⁴. Inny ślad życia Gąsiewskiego łączy się z kolejnym jego wychowankiem, wybitnym działaczem społeczno-politycznym na Syberii G.N. Potaninem, jednym z liderów tzw. obłaścictwa, oryginalnego ruchu społecznego na Syberii w latach 60. XIX wieku, którego celem było stworzenie regulacji prawnych na rzecz samodzielnego rozwoju Syberii. Ruch ten zrodził się wśród tworzącej się za Uralem burżuazji, chcącej bronić rozwoju i potrzeb ekonomicznych tego regionu Imperium, a tzw. radykałsi w jego łonie zmierzali nawet do oderwania Syberii od Rosji⁵.

We wspomnieniu o Gąsiewskim napisał Potanin, że był on świetnym i światłym nauczycielem, który ze swym podopiecznym Walichanowem dbał o właściwy rozwój ideowy kadetów.

Kadetem szwadronu dostarczał wiele nowości. Wykształcone społeczeństwo Omska bardzo interesowało się tym kadetem (Walichanowem – A.K.). Szczególny wpływ na jego rozwój wywarł zabierający go co niedzielę wykładowca historii powszechnej Gąsiewski. Dlatego my, kadeci szwadronu, niemałośmy zawdzięczali temu kirgiskiemu arystokracie o demokratycznych poglądach. Jeszcze przez dziesięć lat po wyjściu z korpusu (mogę to stwierdzić przynajmniej o sobie) żyliśmy ideałami i pod wpływem tego kółka przyjaciół, do którego należeliśmy na uczelni. Mieszkaliśmy już poza obrębem murów korpusu, a kółko rozwijało się nadal⁶.

Dopełniając informacji o wojskowej służbie Gutkowskiego, podać jeszcze należy, że w kwietniu 1850 roku dowodził on wyprawą zbrojną przeciwko Kokandyjczykom z Ilijskiej Doliny. Miała ona charakter odwetu za zniszczenia dokonane przez nich na terenach podległych kazachskiemu chanowi Touczubekowi. Służba wojskowa raz po raz stwarzała konieczność wyruszenia w teren, by łagodzić różne niepokoje, co dawało możliwość poznania stosunków społecznych panujących wśród Kazachów i było niewątpliwie jej pozytywną wartością. Był więc nie tylko wnikliwym obserwatorem, który poczynił wiele ciekawych spostrzeżeń, ale także 468 rozumiał konieczność zmian istniejącej sytuacji, co powodowało nieuniknione konflikty z urzędnikami administracji carskiej. Konflikty klasowe i powszechna nierówność budziły niepokój tego przenikliwego obserwatora, który z jednej strony widział w stepach bogactwo i przepych w jurtach sułtanów, z drugiej zaś biedę ich podwładnych.

I jeszcze na moment pozostanmy w kręgu spraw związanych z udziałem Gutkowskiego w powołanej rządowym dekretem Komisji Stepowej, mającej opracować program rozwoju miejscowej gospodarki oraz zasady administrow-

⁴ Ibidem, s. 214–216.

⁵ N. A. Jakowlewa, *Polacy na Syberii i syberyjscy obłaścicy w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 2007, s. 233–245.

⁶ Cyt. za: W. Djakow, *Udział Polaków w badaniach i zagospodarowywaniu Syberii w XIX wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, t. LXV, z. 4, s. 632–633.

wania ludnością tubylczą. Odbił wówczas liczne podróże w step do tubylczych osad i uważnie przestudiował obowiązujący system administrowania na terenach zamieszkałych przez Kazachów. Co do jego funkcjonowania miał wiele zastrzeżeń, dostrzegał bowiem swoisty system dwuwładzy, polegający na istnieniu administracji rosyjskiej i niekontrolowanych działaniach miejscowych feudalnych władców, którzy byli faktycznymi i absolutnymi panami w terenie, utrzymującymi się dzięki poparciu carskiego rządu.

Receptę na poprawę wspomnianej sytuacji upatrywał w zwiększeniu samorządności w obrębie tubylczych instytucji społecznych, rządowej zaś administracji miałyby podlegać większe i nieskorumpowane funkcje kontrolne. Twierdził, że miejscowi urzędnicy manipulowali sprawozdawczością dla wyższych władz, co nie pozwalało jej uzyskać prawdziwego oglądu istniejącej w stepach rzeczywistości. Ucieczka od tej rzeczywistości i jej kłajstrowanie, by nie trwożyć władz wyższych, była powodem swoistego mariażu miejscowych „czynowników” rządowych oraz feudalnych władców i stanowiła bezpośrednią przyczynę braku właściwego pokazania zła tamtego świata oraz grzechów rzeczywistości. Ten załgany obraz składał się na ułomność stepowej jurysdykcji i wedle Gutkowskiego uruchamiał regresywne mechanizmy broniące przed naruszeniem istniejącego tabu. Należy tu zaznaczyć, że zdobyte przez niego wiadomości nie ograniczały się do prostych obserwacji, lecz miały charakter pewnych refleksji kulturoznawczych i jurysdykcyjnych, dotyczących wielu dziedzin życia kazachskiego ludu. Były więc ciekawym źródłem do poznania zarówno miejscowej rzeczywistości społecznej, jak i tamtejszych stosunków gospodarczych. Widział wyraźną potrzebę pogodzenia tych dwóch obcych sobie kulturowo światów i dopiero w tym upatrywał możliwość realnej zmiany sytuacji, którą obserwował wśród autochtonicznych mieszkańców stepu.

Pokłosiem jego niepopularnych zresztą w owym czasie poglądów był obszerny tekst, który opracował wspólnie z A. K. Heinsem, opublikowany pierwotnie, jak ustaliła A. Milewska-Młynik, w „Wojennym Sborniku”, a później jako fragment szkicu pt. *Kirgiz-Kajsaki* w obszernym zbiorze podejmującym wiele różnych wątków społeczno-kulturowych dotyczących Kazachstanu⁷.

Józef Osmołowski

W omawianej tu problematyce zwrócić także należy uwagę na działalność Józefa Osmołowskiego (1820–1862), absolwenta orientalistyki Uniwersytetu Kazańskiego, pracującego od 1848 roku w Orenburskiej Komisji Granicznej w charakterze tłumacza. Znał dobrze język kazachski oraz inne języki wschodnie, był obznajomiony z islamem, z dziejami ludów w tej części Azji, ich wierzeniami i kulturą.

Jego znaczące osiągnięcia w zakresie badania prawa zwyczajowego Kazachów oraz działalność administracyjną przedstawił dokładnie wspomniany już W.Z. Galijew⁸. J. Osmołowski jako badacz i administrator reprezentował

⁷ A. K. Geins, *Sobranije literaturnych trudow*, Sankt-Petersburg 1897–1899. Zob. też: A. Milewska-Młynik, *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*, Warszawa 2012, s.108–109, 115.

⁸ W. Z. Galijew, *Józef Osmołowski w Kazachstanie*, op. cit., s. 189–202.

typ urzędnika o rzadko spotykanej na tym odludziu profesji. Interesowały go problemy języka i kultury autochtonicznych etnosów, przeto powierzono mu rozpoznanie norm prawa zwyczajowego Kazachów. Koncentrowało się ono w specjalnym programie badawczym kierowanym przez I. A. Andrego, kontynuowanym po jego śmierci (1848) przez J. Osmołowskiego.

Osmołowski – spostrzegawczy i inteligentny, a przy tym pracowity, korzystał z częstych okazji do podróży po stepach, w które wplecione zostały sprawy poznania prawa zwyczajowego. Miał przy tym świadomość, że zrodziła się dla niego niebywała możliwość przedstawienia wielopłaszczyznowości miejscowej tradycji, wpływającej na kazachskie normy determinujące określone dziedziny życia społecznego. Nie ulega więc wątpliwości, że najmocniejszą stroną urzędniczej działalności Osmołowskiego była możliwość terenowych eksploracji, a w istocie poznawania zwyczajów i obyczajów powiązanych z tamtym miejscem i czasem. Często było mu to pomocne w tworzeniu opisów obserwowanej rzeczywistości i nadawaniu jej sensu, z wyraźnym szacunkiem do szczegółów.

Pierwsze zadanie wyznaczone Osmołowskiemu po jego przybyciu do Orenburga dotyczyło rozpoznania wątpliwości Kazachów z rodu Adajewów, koczujących wzdłuż rzek Ust-Urtu i Emby, komu mają płacić daninę: chanowi chiwańskiemu (z siedzibą w Chiwie) czy administracji rosyjskiej? Potem przez wiele lat zajmował się badaniem prawa zwyczajowego w ramach specjalnej komisji. Powierzone zadania wypełniał z należytą starannością, występując z raportami uzasadniającymi dłuższy niż przewidywały to pierwotne ustalenia pobyt w terenie. Widział też potrzebę pewnej rewizji merytorycznej wcześniejszych informacji i w maju 1850 roku wnioskował o oddelegowanie go do Środkowej i Zachodniej Ordy celem sprawdzenia zbioru prawa zwyczajowego i uzupełnienia go o nowe szczegóły. To zasadniczo wzbogaciło jego wiedzę z tej dziedziny. W jednym z takich raportów wnioskował o skierowanie go:

do Środkowej i Zachodniej Ordy, jeszcze przed opuszczeniem przez sułtanów-rządzców swoich kwater, gdyż trasa ich wędrówek jest bardzo dogodna do sprawdzenia moich danych. Pozwoli to także znaleźć w odległych stepach, a zarazem zbadać zwyczaje panujące między Kirgizami z oddalonych od siebie rodów, gdzie zazwyczaj są one bardziej klarowne. Pozwoli to także obserwować tryb sądowniczy sułtanów i stosowanie panujących w nim zwyczajów. Następnie proszę o oddelegowanie mnie do Wewnętrznej, czyli Bukieriewskiej Ordy w celu ostatecznego porównania zebranych opisów obyczajów, a to najlepiej można uczynić podczas jesiennego jarmarku, na którym zbiorą się wszyscy Kirgizi⁹.

W sumie trzeba stwierdzić, że obserwacje Osmołowskiego są cennym i sumiennym materiałem poznawczym z dziedziny prawa zwyczajowego Kazachów. Szczególnie jasne i zrozumiałe jest to dla tych, którzy znają szczupłość zasobów archiwalnych z tego zakresu, dotyczących mniej lub bardziej szczegółowych problemów kodyfikacyjnych.

Dlatego też na uznanie winna zasługiwać jego refleksja mówiąca, że w tej dziedzinie można zauważyć nawarstwienia tatarskie, baszkirskie i uzbeckie. Wiedząc o tym, wstrzymywał się przed:

⁹ Centralnyj Gosudarstwennyj Archiw Kazachskoj SRR, f. 4, op. 1, d. 2382, l. 110. Cyt. za: W. Z. Galijew, *Józef Osmołowski w Kazachstanie...*, op. cit., s. 193.

ogólnym wnioskowaniem na temat obyczajów u Kirgizów i ich stosunku do Koranu i w ogóle do mahometanizmu, ponieważ Kirgizi Wschodniej Ordy, wśród których sporządzono zbiór ich praw, wyraźnie różnią się od pozostałych, tak pod względem oświecenia, jak i trybu życia. Ponadto nie należy odrzucać, iż Kirgizi ze Wschodniej Ordy, handlujący nieprzerwanie z innymi narodami, np. z mieszkańcami Buchary, Chiwy, Kokandy czy wreszcie Rosji, nie odczuli obcych wpływów, mogących w znacznym stopniu zmieniać samobytność tego narodu, a więc i jego zwyczaje¹⁰.

Zdając sobie z tego sprawę, nie pominął żadnej okazji, by bliżej poznać ewentualne związki. Bywało, że powtórnie powracał w teren, aby szczegółowiej zapoznać się z niektórymi zawiłościami tego prawa, kontaktując się z miejscowymi *bejami* i radami starszych. Z jego archiwalnych zapisów wynika, że uczestniczył w zjeździe *bejów*, znał się z kazachskimi sułtanami Tiaukinem i Dżantiurinem. Podkreślmy raz jeszcze, że do odtworzenia, a w istocie konstruowania opisów prawa zwyczajowego tamtejszych etnosów niezbędne było nawiązanie więzi z miejscowym otoczeniem tubylczym oraz z wydarzeniami zachodzącymi w tamtym miejscu i czasie. Osmołowski zdawał sobie doskonale sprawę, że nie może dać się uwieść drobiazgowości tego prawa. Obowiązywała go wewnętrzna dyscyplina uczciwości i trzymanie się bezpośrednio doświadczanej rzeczywistości, przeto korzystał też z informacji *bejów* znających prawo zwyczajowe swego narodu, przede wszystkim *beja* Nauryzbaja Kazybajewa, Kusumbaja Satubałdina, sułtana-rządcy Achmada Dżantiurina oraz Bałgoża Dżanburczina, przewodzącego rodowi uzunskiemu z plemienia Kypczaków. W pracy tej potrafił wnikliwie oceniać sens przemian cywilizacyjnych i związanych z nimi przewartościowań życia społecznego oraz regulujących je norm prawa zwyczajowego.

Oprócz wspomnianego znaczenia opisu zjawisk związanych z prawem zwyczajowym Kazachów, udokumentowanych przez Osmołowskiego, pełniejsza ich charakterystyka nie jest możliwa, całość bowiem zgromadzonego przez niego materiału z tego zakresu przedłożona Komisji Granicznej, w której pracował, a także w kancelarii orenburskiego i samarskiego generał-gubernatora zaginęła w urzędach administracji carskiej. Być może znajdują się one w archiwach Ałmaty, Orenburga czy Sankt Petersburga? Może ktoś podejmie trud ich odnalezienia! W każdym razie, jak pisał A.I. Makszejew:

Osmołowski opracował wspaniały zbiór prawa zwyczajowego Kirgizów, uzupełniony bogatymi komentarzami, i przedłożył go władzom zwierzchnim, lecz ta praca pozostaje jak dotychczas w archiwach¹¹.

Podobną opinię wyraził rosyjski orientalista, przewodniczący Orenburskiej Komisji Granicznej W. Grigoriew, który po lekturze tego opracowania dotyczącego prawa zwyczajowego Kazachów stwierdził:

uważam za swój obowiązek przyznać słuszność rozwadze w stosowaniu metod w tego rodzaju pracach prawodawczych, prowadzonych przez kilku znawców oraz przez miejscowych specjalistów. [...] posiadał on [Osmołowski] rozległość

¹⁰ Ibidem, 1, 111.

¹¹ A. I. Makszejew, *Putieszestwia po kirgizskim stiepiam i Turkiestanskomu kraju*, Sankt Petersburg 1896, s. 246.

wiedzy naukowej, sumiennosc i wytrwalosc w pracy, nie uciekanie od trudnosci i niedostatku, jakie towarzyszyly nieodlacznie w kazdej podróży w glab stepow. Zajmowal sie niestrudzenie przekladem róznorodnych dokumentow dotyczacych administrowania powierzonym mu terytorium, a zwlaszcza zbieraniem informacji o dzielnicach Azji Srodkowej, zawsze przy kazdej nadarzajacej sie okazji nawiazywal dyspucie z Kirgizami, z Azjatami, by pózniej systematyzowac zdobytą wiedzę¹².

Relacjonujac dzialalnosc badawczą Osmolowskiego nad prawem zwyczajowym Kazachow, pominięto jego inne poczynania w tym kraju. To tropienie jego sladow jest jednoznaczne ze spojrzeniem na historie rosyjskiego wladarzenia w Kazachstanie, scisle powiazanego z czynnikami politycznymi i egzystencjalnymi tamtych czasow. Majac w miare uporządkowaną sytuacje poprzez pozyskanie miejscowych wladcow dla rosyjskiej kolonizacji Kazachstanu, starano sie administrowac nim przy pomocy zaufanych urzednikow przybylych z Rosji.

Urzednikiem takim stal sie tez Jozef Osmolowski, wyznaczony do zarzadzania obszarami Syr-darii i mieszkajacymi tam Kazachami, z czasem z rozszerzonymi obowiazkami polegajacymi na zbieraniu informacji o sytuacji w chanatach srodkowoazjatyckich, pozyskiwaniu szpiegow, dbalosci o stan twierdz i ich zaopatrzenie.

Zapewne liczyl sie z konsekwencjami tego faktu – nowe obowiazki, co tu duzo delibrowac, mialy charakter kolonizacyjny. Juz w poczatkowym okresie sprawowania tej funkcjibral udzial w oblężeniu twierdzy Ak-Meczset, wprawdzie jako tłumacz i przewodnik, jednak oddzialy, w ktorych sprawowal te obowiazki, mialy za cel poskromienie Kokandczykow i zdobycie tego waznego punktu ich oporu przeciw plemionom kazachskim, a takze Rosjanom. Wybudowali ja oni na poczatku XIX stulecia na prawym brzegu Syr-darii, na skrzyzowaniu karawanowych szlakow wiodacych z Taszkentu, Buchary i Chiwy przez Bramę Turgajską, a potem poprzez Troick i Atbasar do Syberii Zachodniej. Załoga twierdzy miala za zadanie stale poskramianie okolicznych plemion kazachskich, pobieranie od nich podatkow i utrzymanie dalszego ich podporzadkowania wladzy Taszkentu. Oczywiscie bylo to w sprzecznosci z rosyjskimi dazeniami do wladania tymi obszarami. Postanowiono wiec problem ten skutecznie rozwiaczac i wyruszyac przeciwko Kokandczykom, idac jakoby na pomoc oczekiwana przez Kazachow. W rzeczywistosci wyprawa miala na celu nie ochronę Kazachow, lecz rosyjskie interesy zwiazane z przenikaniem do Azji Srodkowej. Po 23 dniach oblężenia zdobyto swietnie ufortyfikowaną twierdzę, a potem zmieniono jej nazwe na Fort Perowskiego. W skladzie rosyjskich wojsk atakujacych Ak-Meczset byli polscy zeslancy: Z. Sierakowski, S. Kozakowski, I. Brzozowski, B. Lutkiewicz, F. Werner, K. Łopatecki, I. N. Poplawski i inni. Wspomniał o tym general A. Perowski w sprawozdaniu do ministra spraw wojskowych:

Ze szczególną satysfakcją nadmieniam przy sposobności o przykladnym sprawowaniu sie szeregowcow i podoficerow nalezacych do jednostki zlozonej ze zdegradowanych przestepcow politycznych. Jedni z nich w skladzie

¹² Orenburskij Oblastnoj Archiw, f. 6, op. 10, d. 5716, l. 54 oraz f. 6, op. 12, d. 6789, l. 13. Formularnyj spisok Osmolowskiego, l. 56–58. Cyt. za W. Z. Galijew, *Jozef Osmolowski w Kazachstanie...*, op. cit., s. 194 i 201.

pododdziałów muszkietowego i sztucerowego znajdowali się przez cały czas na pierwszej linii okopów, a przy szturmie byli wśród tych, którzy pierwsi rzucili się na wyłom, przy czym dwóch (podoficer Michał Bielikowicz i szeregowiec Karol Pogorzelski), poniosłszy śmierć, zmazało swoje dawne przestępstwa. Inni spośród zdegradowanych pełnili obowiązki felczerów w lazarecie, a w pierwszej linii nieśli pomoc rannym i wynosili ich z wyłomu pod ogniem nieprzyjaciela¹³.

Działo się to w 1853 roku, gdy Krajem Orenburskim zarządzał generał-gubernator W. Perowski, człowiek łasy na pochlebstwa zwierzchników i srogi wobec podwładnych, często zazdrosny o sukcesy współpracowników, które najchętniej przypisywałby sobie.

Powodowało to różne niesnaski i przykrości. Spotkały one także J. Osmołowskiego, a powstały na tle deprecjacji jego zasług na rzecz uspokajania buntowniczych nastrojów Kazachów, które właśnie on konsekwentnie łagodził, mając autorytet u miejscowych *bejów*. Ten brak uznania raził go szczególnie, przede wszystkim dlatego, że wyznawał on stosowaną w praktyce zasadę, iż gwarantem humanistycznych stosunków społecznych jest akceptacja pewnych norm moralnych i uznawanie kultury ludności tubylczej za ważny element spokoju.

Zdawał sobie sprawę z faktu, że rosyjskie panowanie na tym terenie przysporzyło miejscowemu społeczeństwu pewnych korzyści, ale było także źródłem konfliktów, przeto dbał o to, by kierować się troską o los tych poddanych rosyjskiej kolonizacji społeczeństw. A nie była to postawa powszechnie wówczas aprobowana przez rosyjską administrację cywilną i generałów-gubernatorów. Rodak nasz jakoś radził sobie z taką sytuacją, zwłaszcza że miał dobre kontakty ze starszyzną kazachskich rodów, a i prosty lud szanował go za znajomość ich zwyczajów i obyczajów oraz języka. To wszystko ułatwiało mu pracę oraz załatwienie różnych trudnych spraw, do których należało m.in. uwolnienie przyrodnika N. A. Siewiercowa, kiedy w 1858 roku został pojmany przez oddział tubylczy i odesłany do Turkiestanu. Na pytanie, jak potoczyłyby się dalsze losy Osmołowskiego, trudno dziś odpowiedzieć. Zmarł w 1862 roku podczas snu w powozie, udając się w kolejną podróż służbową.

Prezentacja tej postaci i jej wkładu w poznanie Kazachstanu stanowi próbę porządkowania naszego dziedzictwa w tym stepowym kraju. Rodzi się potrzeba dalszych prac w tej dziedzinie i odkrycie zepchniętych w głąb zapomnienia fragmentów jego życia, zatrzymanych niejako w ukryciu. Jest to więc zaproszenie do kolejnej wyprawy biograficznej celem badania archiwów, a dotyczącej omawianej tu postaci, o której wspomniany już A. I. Makszejew pisał, że gdy w 1853 roku Perowski mianował Osmołowskiego zwierzchnikiem Kirgizów znad Syr-darii, miał on tam

szerokie możliwości zastosowania praktycznego swoich wspaniałych zdolności, połączonych ze światłym umysłem, rozległą wiedzą i niezwykle dobrym i czułym sercem; pozostał niedoceniony z powodu niezmiernej skromności i braku przedsiębiorczości; jego podwładni z kolei ubóstwiali go za nieposzlakowaną uczciwość i sprawiedliwość¹⁴.

¹³ Gosudarstwiennyj Archiw Orenburskiej Oblasti, f. 6, op. 10/3, d. 2, l. 352. Cyt. za: G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 179.

¹⁴ A. I. Makszejew, op. cit., s. 247.

Seweryn Gross

Dopełniając obrazu dziejów związków polsko-kazachskich dotyczących języka i kultury Kazachów, wspomnieć jeszcze należy o działalności badawczej Seweryna Grossa (1852–?), zesłańca z końca XIX stulecia, zajmującego się kazachskim prawem zwyczajowym, a ponadto bliskiego znajomego Abaja Ibrahima Kunanbajewa, wybitnego kazachskiego poety¹⁵.

Urodził się on w guberni kowieńskiej, w rodzinie właściciela ziemskiego. Ukończył gimnazjum w Rydze i studia prawnicze na uniwersytecie w Petersburgu. Od 1878 roku przebywał w Warszawie, potem wyjechał do Wilna i należał do istniejącej tam Gminy Socjalistów Polskich. Pobyt w Wilnie przerwany został wyjazdem do Szwajcarii (Genewa), gdzie reprezentował środowisko polskich socjalistów na Zjeździe Gmin, skąd powrócił do Warszawy. Tu został aresztowany (1881) i po przewiezieniu do Wilna skazany na 5 lat zesłania. Początkowo przebywał w Iszymie, gdzie zawarł związek małżeński z Anną Skałacką z Kijowa, przebywającą na zesłaniu za „rewolucyjną propagandę”. Ze względu na chorobę żony przeniesiono ich do Semipałatyńska, gdzie Seweryn między innymi wspomógł miejscowe środowisko w zorganizowaniu muzeum i biblioteki.

Z jej zbiorów korzystali zesłańcy, a także inni mieszkańcy miasta, nierzadko Kazachowie, m.in. wielki kazachski poeta Abaj Kunanbajew (1845–1904). To jego, jako małego chłopca, leczył kiedyś z rozpoczynającej się ślepoty Adolf Januszkiewicz, gdy był w domu jego ojca. Kiedy Grossowie wyjechali z Iszymu, poszła za nimi stosowna notatka policyjna, informująca władze w Semipałatyńsku, że

zesłańcy polityczni, Seweryn Gross i jego żona Anna, którzy w Iszymie pozostawali pod nadzorem policji, nie byli notowani w miejscach ich przebywania z powodu nagannego zachowania, mimo to oboje są nieprawomyślni pod względem poglądów politycznych, szczególnie zaś Gross jest pod tym względem niebezpieczny¹⁶.

Zwolniony z zesłania (1887), wyjechał wraz z żoną z Kazachstanu i udał się do Kowna, potem mieszkał przez pewien czas w Galicji oraz na Łotwie, gdzie prawdopodobnie zmarł w Rydze. Pobyt w Semipałatyńsku łączy się z pracą Grossa w Semipałatyńskim Komitecie Statystycznym, mającym zbierać materiały dotyczące prawa zwyczajowego Kazachów. Administracja rosyjska doskonale zdawała sobie sprawę z faktu, że do zrozumienia podstawowych znaczeń regulujących stosunki społeczne w obrębie tej grupy etnicznej istotne jest osadzenie tych norm w szerszym kontekście, z uwzględnieniem nawarstwień wpływów muzułmańskich, będących immanentną cechą tamtej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Wspomniane zrozumienie tych norm wymagało więc nie tylko ich skatalogowania, ale i szerokiej interpretacji różnych szczegółów.

¹⁵ W. Z. Galijew, *Zslynyje rewolucjonierzy w Kazachstanie*, Alma-Ata 1978, s. 132–133; G. Sapargalijew, W. Djakow, op. cit., s. 279–280; A. K. Kunert, hasło „Seweryn Gros”, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. 2, Warszawa 1987, s. 380–381.

¹⁶ Ł. M. Auezow, *Istoriczeskije osnovy epopiei „Put Abaja”*, Alma-Ata 1969, s. 299.

Pracami z tego zakresu zajął się Semipałatyński Komitet Statystyczny kierowany wówczas przez generała-gubernatora Wasyla Cieklińskiego. W programie działalności tej struktury administracyjnej znalazło się więc rozpoznanie prawa zwyczajowego autochtonicznych mieszkańców Stepowego Kraju oraz pozyskanie informacji z dziedziny geografii, gospodarki i etnografii.

Sz szczególnie ważne były wiadomości odtwarzające skomplikowany system norm zwyczajowych, w związku z czym w 1882 roku została rozesłana do powiatowych urzędów na terenie Stepowego Kraju specjalna ankieta autorstwa Iwana Aleksandrowicza Kozłowa, będącego wówczas sekretarzem Obwodowego Komitetu Statystycznego w Akmolińsku. Uzyskany w ten sposób materiał przekazany został do kancelarii prawnej Jemieljanowicza Piotra Makowieckiego, sędziego powiatowego, a zarazem sekretarza Semipałatyńskiego Komitetu Statystycznego, w którym za zgodą wspomnianego wcześniej generała-gubernatora Gross uzyskał zatrudnienie.

W ten to sposób zgromadzone materiały ankietowe trafiły na jego biurko, on zaś, by osiąść pełniejszą wiedzę dotyczącą prawa zwyczajowego Kazachów, ich zwyczajów i obyczajów, uzyskał pieniądze i zgodę na podróżowanie po Stepowym Kraju. Była to niełatwa próba pogłębienia problemu, a zarazem właściwa droga przybliżająca go do wtajemniczenia w złożone kwestie *adatu*, czyli prawa zwyczajowego narodów muzułmańskich i prawa religijnego szariatu, już wówczas bowiem kazachskie zwyczaje prawne i obrzędy miały charakter synkretyczny. Zanurzając się w obcy kulturowo świat, zdobył się na wysiłek skorelowania informacji ankietowych z tymi pozyskanymi podczas pobytu wśród Kazachów. Nie było to łatwe, zwłaszcza że niektóre elementy tego tajemniczego dlań świata naznaczone były już wspomnianym wcześniej synkretyzmem oraz sferą *sacrum*, w której spełniały się różne wierzeniowe zwyczaje ludu, a droga do ich poznania wiodła poprzez zbliżenie się do stepowych koczowników.

Wartość materiałów terenowych zgromadzonych przez Grossa polega też na tym, że to one dały mu możliwość zwrócenia uwagi na powiązania, przenikanie się i zazębianie różnych sfer życia społecznego Kazachów, prostego ludu i jego władców. Widać to wyraźnie w książce dotyczącej prawa zwyczajowego Kazachów wydanej w Omsku, w której na karcie tytułowej wymieniony jest J. P. Makowiecki jako redaktor, natomiast pominięto nazwisko autora, rzekomo ze względu na status zesłańczy, czyli S. Grossa¹⁷. Nie tak jednak sprawa wygląda, wzięwszy pod uwagę, że w tym czasie w Rosji ukazywały się prace innych polskich zesłańców, np. Benedykta Dybowskiiego, Bronisława Piłsudskiego czy Wacława Sieroszewskiego. Sprawę tę starała się ostatnio rozwikłać A. Milewska-Młynik, informując, że:

Ustalenie naukowego dorobku Seweryna Grossa jako badacza kultury Kazachów, zwanych we współczesnych mu czasach Kirgizami, nie jest sprawą prostą, gdyż prawie wszystko, co można powiedzieć o jego dokonaniach opiera się na dedukcji¹⁸.

¹⁷ W. i T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 131 i A. Kijas, op. cit., s. 40.

¹⁸ A. Milewska-Młynik, *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*, Warszawa 2012, s. 9.

A może po prostu powód przemilczenia był raczej bardziej osobisty, i sędzieja Makowiecki ukrył takie współautorstwo, by wzmocnić swój prestiż jako sędziego, znawcy kazachskiego prawa zwyczajowego. Tak czy owak książka ta to niezwykle interesujące studium z tego zakresu, przesiąknięte wielością faktografii z zakresu kultury społecznej. Tymczasem w 1928 roku zesłaniec Siergiej P. Szwiecow, który w latach 80. XIX wieku przebywał na terenie Stepowego Kraju i zajmował się etnografią, napisał jednoznacznie na łamach czasopisma „Katorga i zsyłka”, że to właśnie Gross był autorem tego zbioru i należał w owym czasie do znanych zesłańców przebywających w obwodzie semipałatyńskim:

Był wszechstronnie wykształcony; wśród zesłańców wyróżniał się wiekiem – miał bowiem około czterdziestu lat – a także indywidualnością, niezłomnym charakterem i hartem ducha. W Semipałatyńsku pracował w kancelarii sędziego pokoju P. Makowieckiego, który zarazem był sekretarzem Obwodowego Komitetu Statystycznego. To umożliwiło Grossowi badania nad prawem zwyczajowym Kirgizów – tubylczej ludności obwodu. Przedmiotem badań stały się pisemne wyroki sądu *bijów*, tj. tradycyjnego sądu Kazachów, które Makowiecki kazał sobie dostarczyć ze wszystkich powiatów obwodów. W rezultacie powstała cenna praca, która zachowała wartość do naszych dni jako jedyna publikacja na temat majątkowego prawa Kazachów (Kirgizów). Wydał ją Semipałatyński Komitet Statystyczny pt. *Materiały po kazachskomu obyczajnemu prawu*, nie podając nazwiska autora, wymieniając jedynie P. Makowieckiego. Oczywiście żadnego opracowania redakcyjnego nie było i być nie mogło, gdyż Makowiecki nie dorównywał wiedzą Grossowi; zasługa jego polegała jedynie na tym, że przy pomocy swego sędziowskiego nazwiska przeprowadził przez igielne ucho cenzury i policji pracę, która w innych warunkach nie ujrzałaby światła dziennego. Miało to jednak ten ujemny skutek, że poszło w zapomnienie nazwisko prawdziwego autora tych cennych badań. Wśród tych, którzy znają dzieło i korzyścili z niego, rzadko kto, niestety, zna obecnie nazwisko autora¹⁹.

Tak więc, bez dostępu do oryginałów, które zapewne leżą gdzieś w archiwach, wyjaśnienie tego problemu jest, rzecz jasna, niemożliwe – podobnie jak wielu innych wątków z biografii Seweryna Grossa. George Kennan, amerykański dziennikarz podróżujący wówczas przez azjatyckie tereny Rosji, pisał o nim:

Pan Gross był przystojnym 30-letnim mężczyzną, z kasztanowatymi włosami i brodą, niebieskimi oczami i delikatnymi, prawidłowymi rysami twarzy. Głos jego brzmiał przyjemnie, mówił z żywością i miał zwyczaj, w chwili podniecenia, lub gdy go coś szczególnie zainteresowało, otwierać szeroko oczy²⁰.

Jest takich fragmentów więcej, aż po ten, gdy Gross przyjechał do Ust-Kamienogorska, by zapoznać przybysza z Ameryki z tamtejszą kolonią zesłańców, która – podobnie jak semipałatyńska – wywarła na nim pozytywne wrażenie, a byli wśród niej niepokorni wobec carskiej władzy: aptekarze, lekarze, literaci, dziennikarze, tłumacze, studenci i właściciele rolni, ba, była nawet kaukaska księżniczka.

¹⁹ S. P. Szwiecow, *Kulturowe znaczenie politycznej ssyłki w Zaopadnoj Sibir*, „Katorga i zsyłka” 1928, nr 3 (40), s. 81.

²⁰ J. Kennan, *Syberia*, przełożył K. Ł. z przedmową Z. Dębickiego, cz. I, Warszawa 1907, s. 127–128.

Jan Witort

Tym samym zagadnieniem co Gross zajmował się również inny Polak, Jan Witort (1853–1903). Ukończył on gimnazjum w Wilnie, studiował w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu. Zaniechał jednak kształcenia się na medyka i rozpoczął studia w Instytucie Technologicznym, których nie ukończył.

W 1875 roku został aresztowany za przynależność do wileńskiej grupy „narodników”. Objęty nadzorem policyjnym, został zesłany do Archangielska, potem mieszkał w powiatowym miasteczku Onega. Zainteresował się tam kulturą okolicznej ludności i często odbywał wycieczki etnograficzne poza miasto. Był również na Wyspach Sołowieckich – ważnym ośrodku prawosławia w ówczesnej Rosji, którego klasztory zamienione zostały w ZSRR na łagry. Pobyt w tej części Rosji, zwanej Pomorciem, opisał w pamiętniku, dotychczas nieopublikowanym, znajdującym się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zawarł w nim wiele informacji etnograficznych o miejscowej społeczności, pisał o infrastrukturze gospodarczej tego rejonu, informował o przebywających tam zesłańcach, dał interesujący obraz życia klasztornego na Wyspach Sołowieckich, podał wiadomości o Laponczykach (Sammach).

Uwolniony w 1879 roku, jadąc do kraju, odwiedził w Jarosławlu nad Wołgą przebywającego tam na zesłaniu arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który podczas powstania styczniowego popadł w konflikt z rezydującym w Warszawie Wielkim Księciem Konstantym, do którego skierował protest po egzekucji duchownego, uczestnika powstania. Było to bezpośrednim powodem usunięcia arcybiskupa z Warszawy i skazania na wygnanie do Jarosławla, gdzie przebywał 20 lat. W patriotycznym zwyczaju było odwiedzanie go przez Polaków, zatem i Witort nie omieszczał tego uczynić, powracając z zesłania. Przez pierwsze miesiące przebywał w Warszawie, szukając kontaktów ze znajomymi, ostrzeżony jednak o możliwości ponownego aresztowania, udał się na Litwę, a potem do Rygi, gdzie otrzymał paszport i wyjechał za granicę.

Udał się do Krakowa, gdzie po krótkim pobycie został aresztowany pod zarzutem kontaktu z tamtejszymi socjalistami i przekazany władzom rosyjskim. Więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, został ponownie zesłany (1880). Początkowo trafił do Maryińska w guberni tomskiej, potem przez pewien czas przebywał w Tomsku, skąd w 1884 roku wywieziono go do Kazachstanu. Mieszkał tam w Ust-Kamienogorsku, mając raczej dużo swobody. Z obu tymi miastami związani byli także Polacy przebywający na zesłaniu, jak również ci, którzy pracowali w różnych urzędach.

Na początku drugiej połowy XIX stulecia naczelnikiem poczty w Semipałatyńsku był Julian Barszewski. Tam też jego syn Eugeniusz, po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Kazańskim, był od roku 1880 prokuratorem okręgowym, przeniesionym na to stanowisko z Ust-Kamienogorska, gdzie od roku 1876 pracował jako sędzia powiatowy²¹. Zarówno jego ojciec, jak i on nie stronili od Polaków, których zesłańczy los zawiódł w tę część Kazachstanu.

²¹ [Nekrolog] – „Sbirskaja gazieta”, z dnia 1 marca 1887 roku.

Witort miał bliskie kontakty z zesłańcami rosyjskimi, od których po pewnym czasie nieco się izolował wskutek nieporozumień na tle politycznym. W grupie ludzi zrównanych nieszczęściem zesłania odnalazł nowy krąg towarzyski, jakim byli Gruzini. Wspominał ich po latach w autobiografii:

W mieście mieszkali skazańcy gruzińscy, z którymi zaprzyjaźniłem się; spośród nich wyróżniał się Michał Kipiani wraz ze swą żoną, [...] człowiek ten zwiedził całą Europę Zachodnią, studiował na Uniwersytecie Genewskim prawo i politykę, spędził lat osiem w Orenburgu jako wygnaniec; ułaskawiony za hr. Loris-Melnikowa, został zesłany ponownie w 1884 r. Była też skazanka polityczna, księżna Maria Szerwaszydze, córka ostatniego udzielnego ks. Abchazji, niegdyś panna dworu; jej towarzyszyła matka, która ani słowa nie umiała po rosyjsku; księżna znajdowała się pod nadzorem policji od r. 1877, tj. gdy przejęto listy tureckiego głównodowodzącego oraz odezwę jej do ludu Abchazji. Księżna ze zgrozą mówiła o tym, jak lud zginął prawie doszczętnie, „mój lud” jak się wyrażała. Mienie księżny rząd zasekwestrował, ale wydawał sute utrzymanie, potem mienie to zostało zwrócone jej synowi, wiernemu słudze N. Pana, który długie lata był gubernatorem w Tyflisie. Ks. Maria nauczyła się po polsku, by poznać Mickiewicza, którego znała tylko z przekładów gruzińskich. Z Gruzunami nasze stosunki były jak najlepsze. Lato 1885 r. spędziliśmy w Ulbiance, uroczej miejscowości górskiej, przyszłej stacji klimatycznej²².

W 1888 roku wrócił z zesłania i osiadł w Poniewieżu, gdzie ociemniały i sparaliżowany zmarł w 1903 roku. Współpracował wówczas z polskimi periodykami ludoznawczymi i społecznymi – „Lud”, „Wisła”, „Głos”, publikował też w petersburskim „Kraju” oraz w innych czasopismach²³. W zachowanej autobiografii wspominał:

W tydzień po wyjeździe byliśmy w Semipałatyńsku. Nowe warunki życia, nowe wrażenia, nowy kraj! Stepy średnioazjatyckie, których nigdy nie widziałem; Kirgizi, namioty, minarety, przeciągłe krzyki mezuinów, głoszących chwałę Allaha! Wszystko to wprawiło mnie w jakiś stan odurzenia, z którego wyszedłem dopiero po kilku dniach; co prawda byłem zmęczony. W Semipałatyńsku spotkałem się z moim dawnym przyjacielem, Sewerynem Grossem, napotkałem też kółko skazańców politycznych – i zaraz potem uzupełniał tę informację, pisząc, że generał-gubernator nakazał zbadanie prawa zwyczajowego Kirgizów. Zdobyto środki materialne i otwarto coś w rodzaju komisji, w której pracach uczestniczyliśmy Gross i ja.

Ta drobna okoliczność wywarła wielki wpływ na rozwój moich poglądów; po raz pierwszy zetknąłem się bezpośrednio z ogromem materiałów surowych, dotyczących ludoznawstwa. Studiowałem je, rozglądałem się w nich i powoli przyszedłem do przekonania, że podstawą umiejętności społecznej może być tylko etnografia, w szerszym znaczeniu tego wyrazu; w zarysach ogólnych pogląd ten podzielałem i uprzednio, ale wówczas dopiero przybrał on kształty jasne i określone. Bogata biblioteka publiczna ułatwiła mi studia; tu muszę zwrócić uwagę na rosyjską literaturę etnograficzną o ludkach syberyjskich,

²² J. Witort, *Autobiografia*, opracowali A. Kuczyński i Z. Wójcik, „Lud” 1997, t. 81, s. 244.

²³ A. Kuczyński, Z. Wójcik, *Materiały do bibliografii podmiotowej i przedmiotowej Jana Michała Witorta*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1998, nr 2, s. 153–212.

literaturę bardzo bogatą i treściwą, ale dotąd tylko częściowo wyzyskiwaną przez uczonych badaczy europejskich z powodu braku znajomości języka²⁴.

Już z tego fragmentu autobiografii wynika, że jego zainteresowania koncentrowały się na etnografii. Będąc w okolicach Archangielska, poczynił interesujące obserwacje kulturowe wśród tamtejszej społeczności²⁵. Widać z tego wyraźnie, że przez cały czas zmagania się z okropnościami zesłańczego życia, we wszystkich jego aspektach egzystencjalnych i społecznych, pozostał wierny pasji etnograficznej. Toteż pewnie i pierwsze doświadczenia z tego zakresu zdobyte nad Morzem Białym w okolicach Archangielska okazały się mu przydatne, gdy w Semipałatyńsku dowiedział się, że ma zająć się rozpoznaniem prawa zwyczajowego Kazachów. Mając już za sobą wcześniejsze obserwacje etnograficzne oraz najlepszą wolę ich kontynuacji, oddał się z zapałem realizacji tych niezwykłych na zesłaniu obowiązków.

Myślę, że w tym nowym dla niego miejscu odbywania kary zesłania spotkanie z Grossem wpłynęło pozytywnie na egzystencję i łagodziło przytłaczającą go zapewne nową rzeczywistość, zwłaszcza że był już wówczas człowiekiem schorowanym.

Wróćmy jednak do wątku badawczego, zastrzegając, że nie ma tutaj oczywiście miejsca na przedstawienie wszystkich jego aspektów. Przede wszystkim wiadome jest, że badania te prowadził na konkretne zaporzebowanie, co dawało mu możliwość przebywania w kazachskich aułach. Ten rodzaj stacjonarnych badań dawał możliwość zgromadzenia materiałów „z pierwszej ręki” i porównywania ich z urzędowymi zapisami miejscowej administracji.

Rzec można, że teren i dialog były preferowane przez Witorta, co oczywiście współgrało z podobnym nastawieniem Grossa. Obaj bywali w aułach, śledząc zmiany natury społecznej i politycznej spowodowane rosyjską kolonizacją, stawiając jednocześnie pytania związane z przedmiotem swych badań. Dzięki takim okolicznościom poszerzano przestrzeń badawczą dającą możliwość rzetelniejszego opisu i uczenia się obcej kultury. Wśród informatorów musiał więc być prosty lud, feudalni władcy i ludzie z różnych poziomów miejscowej władzy. Był też wśród nich Abaj Kunanbajew, wybitny poeta, twórca pisanej literatury kazachskiej, który wzbogacił wiedzę Witorta o wiele informacji dotyczących tradycyjnej kultury Kazachów. Wspominając o tym, pisał po latach w autobiografii:

Poznałem cywilizowanego Kirgiza, p. Kunanbajewa, który wraz ze swoimi trzodami i liczną rodziną koczował w stepach; we wrześniu korzystając z jego zaproszenia, pojechaliśmy doń. Droga prowadziła przez stopy; jechaliśmy od aułu do aułu, przeprowadzani przez Kirgizów, bośmy byli pod opieką rodu Kunanbajewów, rodu bardzo potężnego. Wycieczka ta na zawsze pozostanie mi w pamięci z powodu oryginalności i niepospolitości wrażeń, które doznaliśmy w stepach, i pod gościnnymi namiotami p. Kunanbajewa. Byliśmy bardzo radzi i zadowoleni [...]²⁶.

²⁴ J. Witort, *Autobiografia*, op. cit., s. 241–242.

²⁵ W. Baranowski, *Polskie relacje o rosyjskiej kulturze ludowej (1831–1920)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Ethnologica” 1985, t. 3, s. 174–178.

²⁶ J. Witort, *Autobiografia*, op. cit., s. 243.

Wróćmy jednak do kręgu związków polsko-kazachskich dotyczących badań nad prawem zwyczajowym, bo w pełni na to zasługują. Wspomniany Seweryn Gross odkrywał ciekawe powiązania w obrębie ustroju społecznego Kazachów, poznawał ich istotę i funkcjonowanie. Jak wcześniej wspomniałem, badania Grossa ukazały się w książce przypisywanej J. P. Makowieckiemu, sędziemu powiatowemu w Semipałatyńsku.

Należy jednak domniemywać, że jest też w niej częśćka trudu Witorta, który wspólnie ze swoim przyjacielem Sewerynem podróżował po stepach i działał w ramach tego samego zespołu badawczego powołanego stosowną dekreacją administracyjną. Jego trud pomijano jednak dotychczas w literaturze rosyjskiej zajmującej się kwestią wkładu Grossa do poznania kazachskiego prawa zwyczajowego. Upominam się więc o to, by pamiętać, że jakkolwiek sprawa autorstwa wspomnianej książki do tej pory nie jest jednoznacznie wyjaśniona, to jednak do jej powstania przyczynił się w jakimś stopniu także Jan Witort.

Zapewne tylko część swojej wiedzy o zwyczajach i obyczajach Kazachów oraz ich prawie zwyczajowym usystematyzował on po powrocie do kraju, ogłaszając artykuł na ten temat²⁷. Wiele w nim realiów kulturowych wolnych od uprzedzeń wobec Kazachów, a nawet, rzecz można, wyraźnej wobec nich sympatii i podziwu związanego z ich umiejętnościami życia na tym terenie. Podkreślał, że ich życie było uzależnione od warunków klimatycznych, zaznaczał jednak, iż znają oni doskonale step, wiedzą, gdzie są źródła i studnie, do których podążają ze swoimi stadami. Ich mieszkaniem, pisał, są jurty kryte grubym wołokiem, lekkie i przestronne, zimą zaś mieszkali w lichych lepiankach skleconych z gliny i chrustu, bez okien, wewnątrz zakopconych i ciemnych. Wolał jednak widzieć Kazachów jako ludzi szczęśliwych, szczególnie gdy latem mieli możliwość swobodnego wędrowania po stepach, urządzania wyścigów konnych, zawodów sportowych, np. walk siłaczy i innych zabaw, czyniąc ten okres roku swoistym stepowym karnawałem.

Biorąc pod uwagę krąg zainteresowań etnograficznych, J. Witort, jako wnikliwy obserwator, swoim zaciekawieniem wielością realiów kulturowych związanych z życiem ludzi stepu rozjaśniał czytelnikowi europejskiemu mroczną dla niego krainę zwyczajów i wierzeń Kazachów, unaoczniał ich sens i złożoność. Do tych cennych treści dopasowana jest sceneria wydarzeń związanych np. z zawieraniem małżeństw. Obserwując wesele kazachskie, pisał, iż ich ówczesne małżeństwo było instytucją

złożoną z różnych pozostałości szczątkowych i nawarstwień historycznych, które nie zlały się dotąd zupełnie. Pomijając takie zabytki zamierzchłej przeszłości, jak obrzęd porwania oblubienicy, należy podkreślić trzy główne składniki małżeństwa: ludowe prawo zwyczajowe, wpływ prawodawstwa mahometańskiego i cywilizacji rosyjskiej, a zwłaszcza prawodawstwa cywilnego. Wpływy rosyjskie wyrażają się głównie w zastosowaniu do życia codziennego nowych poglądów na kobietę, na prawo dobrowolnego rozporządzania jej osobą itd. Wpływy te datują się od niedawna, ale potęgą ich wzrasta coraz bardziej²⁸.

²⁷ Tenże, *Ze stepów Azji Środkowej (Szkic etnograficzny)*, „Lud” 1899, t. 5, s. 1–20 i 105–120.

²⁸ J. Witort, *Ze stepów...*, op. cit., s. 9–10.

Pozostanmy jeszcze na chwilę w kręgu tych spraw i zakreślonej przez Witorta tematyki oraz swoistych praw jej przynależnych. Otóż zaznacza on, że małżeństwo zawierane jest u Kazachów na zasadzie wzajemnej umowy między głowami dwóch rodzin, nie bacząc na zgodę przyszłych współmałżonków, a przypadki zerwania umowy przedślubnej prawie się nie zdarzały. Swatanie i oświadczyny także się tu odbywały. Liczba swatów zależała od zamożności oblubieńca, a przyjęcie oświadczyn kończyło się modlitwą oraz ucztą, podczas której podawano mięso z zarżniętego na tę okoliczność białego barana, koninę, *kumys* i herbatę. W czasie tej uroczystości odbywały się także wyścigi konne, walki siłaczy, śpiewy z towarzyszeniem muzyki. Uczta kończyła się rozdaniem swatom podarków przez ojca panny młodej, a najcenniejszy z nich trafiał zawsze do ojca oblubieńca.

Wtedy to ojciec panny młodej jechał do przyszłego jej teścia po zapłatę, czyli *kałym*, który był trzecim aktem swatania. Składał się on z różnej liczby koni, przy czym wielkość *kałymu* stanowiła chlubę dla wnoszącego i odbierającego. Oczywiście im był on bogatszy, tym przyszły mąż i jego rodzina byli bardziej poważani przez otoczenie. W czasach Witorta najniższy *kałym* składał się z dwu koni, a największy bywało, że nawet z 500.

Obrzęd formalnych zaślubin następował po pewnym czasie, w którym rodzice panny młodej przygotowywali jej stosowny posąg, zwany *dżasan*. W tym czasie pan młody mógł odwiedzać swoją przyszłą żonę, przy czym pierwsze odwiedziny były bardzo uroczyste i towarzyszył im orszak prowadzony przez leciwego Kazacha. Tym razem przyszły zięć ofiarowywał matce, babce i siostrze wybranki podarki, przy czym najdroższy otrzymywała matka. Potem następował poczęstunek, mający charakter rodzinnej uroczystości. Takie wizyty oblubieńca powtarzały się czasami kilka razy. Termin zaślubin wyznaczany był przez ojca panny młodej i odbywały się one w aule, który ona zamieszkiwała. Budowano wtedy specjalną jurtę dla przyszłych małżonków, do której krewni oblubienicy zapraszały pana młodego, mieszkającego do tej pory w sąsiedniej jurcie. Potem wprowadzały do niej jego przyszłą małżonkę, za co otrzymywały podarki będące formą zapłaty. Młodzi pozostawali z sobą na noc. Nazajutrz ojciec córki proszony był o wyznaczenie terminu zabrania jej do aulu zięcia. W wigilię tego dnia odbywały się zawody konne i huczne zabawy, po których jurta państwa młodych otaczana była przez młodzież usiłującą zerwać z niej wierzchnie pokrycie. Wtedy to broniły jej kobiety wybiegające z tej jurty i inscenizując walkę, przekupywały młodzieńców darami, by odstąpili od dalszych zmagania. Nastawał czas pokoju, po czym rozlegały się śpiewy wychwalające wybrankę, a potem ośmieszające jej przywary. Tak upływała cała noc. Nazajutrz swatki zbierały się w jurcie, w której spędzili noc przyszli małżonkowie, i ubierały pannę młodą w najlepsze stroje. Tak wystrojoną sadzano na konia, którego prowadzono za uzdę do jurty jej rodziców, w której po raz pierwszy żegnała się z nimi. Tam ojciec dziewczyny pokazywał jej posąg zięciowi i swatkom, które po przyjęciu go odstawiały do aulu małżonka. Wówczas córka po raz drugi żegnała rodziców, płacząc.

Dopiero po tym drugim pożegnaniu następował właściwy akt zaślubin, mający charakter aktu religijnego. Młodzi, oddzieleni zasłonami, stali w jurcie rodziców panny młodej przed nimi i świadkami (po dwoje z każdej strony). Co chwilę, na przemian, podnoszone były zasłony przyszłych małżonków.

Duchowny mahometański lub osoba go zastępująca odmawiała stosowną modlitwę i zadawała pytanie, czy młodzi pragną być małżeństwem. Odpowiedź twierdząca lub milczenie było oznaką zgody. Dawniej podczas tego aktu zaślubin stawiano metalowe naczynie z wodą, do którego młodzi wrzucali korale, perły i srebrne przedmioty. Potem wypijali tę wodę, a naczynie z kosztownościami stawało się własnością duchownego. Po zakończeniu zaślubin ojciec żegnał córkę słowami: „Żyj tak, aby mnie nie przeklinano”, zięciowi zaś powiadał: „Nie znieważaj żony, tym zgubisz swoją sławę!”

Zaraz po ślubie panna młoda udawała się do swojej jurty i nakładała strój kobiety zamężnej, potem w towarzystwie matki i przyjaciółek jechała do aulu, w którym mieszkał mąż. Tam naprzeciw im wyjeżdżał konny orszak złożony z krewnych pana młodego, inscenizując trudności wjazdu do aulu, związane często z zarekwirowaniem wielbłądów. Po otrzymaniu wykupu dalsza droga była wolna. W jurcie rodziców synowa była odpowiednio witana przez teścia, który obdarowywał ją prezentami. Potem odbywała się trwająca do północy uczta, której towarzyszyły wesołe śpiewy. Następnie autor pisał o „zwyczajach, dziś na pół zapomnianych”, dotyczących pierwszej nocy poślubnej, ogłoszenia dziewictwa panny młodej lub wcześniejszej utraty wianka, poszukiwania sprawcy tego czynu i odpowiedzialności matki za to. Dawniej była ona bita przez męża za brak dozoru nad córką.

Znaczny materiał zebrał także Witort na temat prawa rodzinnego, pisał o zemście rodowej, karach majątkowych, przysięgach, które jeśli składane były wobec władz rosyjskich, to nie były grzechem, zgodnie z kazachskim przysłowiem „Wrogom oddaj duszę i przysięgę, ale tajemnicy nie wydawaj”, informował o zwyczajach dotyczących dzieci z nieprawego łoża, przytaczał przykłady z tego zakresu, wspominał o obowiązującym dawniej surowym karaniu, nawet śmiercią, obojga kochanków, z których związku poczęte zostało dziecko. Panny z dziećmi traciły wówczas swoje warkocze i uznawane były niemal za nierządnice, kochankowie zaś płacili sowite grzywny i obcinano ogon ich koniowi. W tej dezaprobacie społecznej tkwił powód do spędzania płodu, co było wówczas bardzo rozpowszechnione. Z biegiem czasu wraz z rosyjską kolonizacją sytuacja ta traciła obyczajową ostrość, podobnie jak inne elementy karnego prawa zwyczajowego.

Obserwował więc Witort zjawiska, które funkcjonowały często w synkretycznej już formie także u innych ludów tego regionu, zresztą nie tylko odnoszące się do zwyczajów związanych z zawieraniem związku małżeńskiego. Fakt, iż nie była to sytuacja szczególna i odosobniona dla Kazachów, potwierdza tezę, że już w owym czasie, a był to przecież koniec XIX stulecia, na prawie zwyczajowym nawarstwiły się tam elementy rosyjskiego prawa cywilnego. Treści tych obu istniały nieraz równoległe lub wymiennie, co wynikało z faktu umacniania się rosyjskiego władzenia tymi obszarami. W tym panowaniu widział Witort „ziarno wyższego, ale obcego społecznienia” i uważał, że:

Wpływy rosyjskie potęgowały się i krzepły wraz ze wzrostem władzy państwowej; powoli uspokojono stepy, zniesiono niewolnictwo, zaprowadzono administrację prawidłową, podzielono olbrzymie przestrzenie na obwody, powiaty, włości itd.; wszakże zachowano Kirgizom zupełny samorząd, gminy

i sądownictwo ludowe wedle prawa zwyczajowego oraz zwolnienie ich od służby wojskowej, powinności naturalnych i wszelkich podatków oprócz 3 rubli opłaty od każdej jurty. Łatwo zrozumieć, że wiele przepisów lub nakazów prawnych nie ma w stepach znaczenia żadnego. Za wszelkie wykroczenia, spełnione przez Kirgizów w obrębie miast, stanic i osad kozackich, a w ogóle w miejscowościach zamieszkałych przez ludność osiadłą, podlegają oni sądom rosyjskim; tymże sądom podlegają wszelkie sprawy cywilne i karne, jeśli jedna ze stron procesujących się nie jest z pochodzenia kirgiską.

Spod kompetencji sądów ludowych wyjęte są też sprawy o zbrodnie stanu, morderstwa, fałszowanie monety i *barantę* [forma egzekucji prawnej mająca często charakter napadu na jurte, by odzyskać jakieś mienie, co jest pozostałością zemsty rodowej – A.K.] i poza tym nie znają oni żadnych ograniczeń²⁹.

Z tej perspektywy faktograficznej należy podkreślić, że w polskich opisach Kazachstanu z XIX stulecia, dotyczących kultury materialnej, społecznej i duchowej, ukazano specyfikę stepowego pejzażu, realistyczne obrazy życia nomadów i warunki ich bytowania w bliskości z przyrodą.

Elementem charakteryzującym te opisy jest ich wielowątkowość, stąd są one bardzo interesujące i ważne poznawczo. I zaiste, zafascynowanie Polaków tą kulturą było niezwykle, skoro mimo uciążliwości zesłańczej stać ich było na to, by opowiedzieć o tym, jak postrzegają ten odmienny kulturowo świat. Jest to obraz wieloaspektowy i wielopłaszczyznowy, niezwykle zajmujący, niepozbawiony jednak wielu pokładów emocji będących pochodną niewoli. Na takim emocjonalnym widzeniu pejzażu kazachskich stepów i kultury jego autochtonicznych mieszkańców swoje piętno odciskała miejscowa przyroda, toteż stanowi ona interesujący składnik tych opisów. Rzec można, że kultowym jej obrazem jest poetycka twórczość wspomnianego już zesłańca Gustawa Zielińskiego.

Przede wszystkim jednak była to dla tych autorów kraina ich zniewolenia – i ta perspektywa wyznaczała sposób widzenia otaczającego ich odmiennego świata kultury: pasterstwa, wierzeń, zwyczajów i obyczajów. Są to nadzwyczaj interesujące obrazy, którymi nie pogardzi żaden etnolog czy antropolog kultury. Tworzą one bowiem ważną kategorię poznawczą wiodącą do poznania rozległych segmentów tradycyjnej kazachskiej kultury, na której przez wiele lat odbijała się przygniatająca przemoc kolonialnej historii i spowodowanej przez nią akulturacji.³⁰

²⁹ Ibidem, s. 105–106.

³⁰ Artykuł jest przedrukiem z książki: A. Kuczyński, *Polacy w Kazachstanie. Zestania – Dziedzictwo – Nadzieje – Powroty*, Krzeszowice 2014, s. 464–484.